

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRENDPŁATA na „Przebieg Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski”
rocznie wynosi dla miłośców roczne 4 złr., półroczne 2 złr.,
kwartalne 1 złr., miesięczne 35 ct., dla samolubów roczne
4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalne 1 złr. 50 ct., mie-
sięczne 40 ct. — Numery pojedynczo kosztują 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
w klatce nr. 1. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od wiersza
za ogłoszenie jednego wiersza drugim drukiem (petit). —
Reklam w rubryce „Nadpisanie” po 30 ct. od wiersza. — Epito-
mów nadających redakcyi nie wraza.

Z tajemnic aresztów ratuszowych.

Rzeszów, 6. marca.

Na rynku każdej niemal miesciny kraju naszego, stoi mniej lub więcej okazały albo też i szpetny budynek, noszący miano ratusza. Po większej części stanowią to tak zwane ratusze ilustracyjne tylko do łacińskiego: lucus a non lucendo, gdyż zazwyczaj w takowych bardzo mało radzą, a natomiast tem więcej innemi się zajmują zatrudnieniami. W jednym ratuszu, jak n. p. w Głogowie, mieści się propinacya, wyrębiają mięso i uczą dzieci w szkole ludowej, w drugim ratuszu, jak n. p. w Sędziszowie, znajduje się stajnia, propinacya i nawozu, co niemiara, w trzecim ratuszu wreszcie, jak n. p. w Rzeszowie, urządzono ostatnimi czasy w aresztach rodzaj filii szpitalnej z oddziałami dla obłąkanych i cierpiących na „zewewnętrzne choroby skórne”....

Zaprawdę sami dobrze nie wiemy, co w ostatnich faktach więcej się przebiega, czy strona śmieczna czy smutna, w każdym jednak razie łączy on w sobie tyle żywiołu tragi-komicznego, że trudno

nie pisać satyry na chwałę naszych stosunków autonomicznych.

Pewien tutejszy starozakonny, dotknięty objędem umysłowym, odstawionym został ze zakładu na Kulparkowie do tutejszej gminy, jako nieuleczalny. Biedak nie miał ni rodziny ni przyjaciół, którzyby nim opiekować się zechcieli; w rzeszowskim szpitalu powszechnym podług organicznego statutu nie ma miejsca dla nieuleczalnych, szpital izraelskiej znowu za szczupły, a osobnego domu dla wariatów w końcu nie posiada Rzeszów. Cóż więc począć z podobnym fantem? Zaiste trudneto zagadnienie do rozwiązania, zwłaszcza, iż względy policyjne na to nie pozwalają, aby obłąkany wędrował się po ulicach. Zwierzchność jeła się tedy jedynego wyjścia możebnego i ulokowała niezbyt miłego gościa w areszcie magistratualnym, jako w miejscu, którem jakotak jeszcze swobodnie rzadzić może. Takim więc sposobem ratusz nasz wzbogacił się został oddziałem dla obłąkanych.

Co do oddziału dla dotkniętych skórną chorobą zewnętrzną, miała się rzecz w sposób następujący:

Pewnego wieczoru, czy tam pewnej nocy, urządziła policya ze względów sanitarnych obławę i przyaresztowała między innymi ośm nadobnych reprezentantów niedoświata, które nazajutrz odstawiono do szpitala powszechnego, których jednak tamże nie przyjęło na kuracyę — dla braku miejsca... tak, dla braku miejsca! Nowe tedy kłopoty... znowu trudna rada... znowu znalezienie samopomocy w ulokowaniu chorych w aresztach miejskich!

Opowiadaliśmy nagie fakta z tajemnic aresztów ratuszowych zapewniamy jednak z góry, że nie jesteśmy na tyle niegrzeczniemi dziećmi, by za tego zdrożności pociągać do odpowiedzialności ojców miasta.

Kto nie zna bliżej stosunków naszego grodu, łatwo popaść może w błąd; zarzucania naczelnictwo inkryminacyami, My zaś, którzy dobrze wiemy, że w tym wypadku wola ailiniejszą jest od możebności wykonania zamiarów, oświadczamy, iż w rzeczy samej trudno było tym razem inaczej sobie postąpić, gdyż źle leży po za obrębem działalności Rady miejskiej.

DWIE SIOSTRY.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Jestto dosyć rozległa i samożna, nawet wioska opodal Rzeszowa, do której cię drogi czytelniku zaprowadzam. Było to w r. 184^o. Przed ubogą chatą stanęło dziewczę, lat około 14. liczące. Natwarzywszy ce jej widne ślady łez, które przed chwilą jeszcze strumieniem płynęły, z głębi piersi wybiegają ciężkie westchnienia, na licu smutek. Ma bo o czem pomyśleć, ma i o czem boleć.

Przed chwilą odprowadziła na cementarz zwłoki matki — a teraz powraca do chaty, gdzie z matką jako komornice mieszkały. W chatce pusto i głucho. Pusto, bo co było z dobytku, poszło na chorobę i pogrzeb; głucho, bo żadnej więcej tu nie ma żywej istoty.

Na dworze ciemno... dmie wicher... pada śnieg...

Zimno, nie ma kawałka patyka, aby ogień rozniecić, bo nie było komu uzbierać w lesie... Dwa dni przelęczała u zwłok matki... O, ilek przez te dwa dni myśli przebiegło przez jej biedną głowę!

Do niedawna jeszcze pusta, wesoła, nie myśląca o jutrze, bujająca swobodnie po

kwiecistych łąkach i błoniach, śpiewająca ze skowronkami po polach — pod wrażeniem nieszczęścia, które jej odebrało jedyną opiekunkę — przekształciła się zupełnie, dojrzała umysłowo, zaczęła myśleć o tem: co pocznie jutro?

Niegdyś rodzicom nie źle się działo. Ojciec był w pańskich dobrach ekonomem, niewiele jednak mu pozostało na ciężką godzinę, bo pracował uczciwie.

Dobra poszły potem na dobitkę w ręce obcych, stracił miejsce, choroba powaliła go na łóżko, z którego już nie powstał więcej. Osierocił żonę i dwie córki. Matka osiadła na komornem na wsi, zarabiała zyciem i nauczaniem dzieci włościan; starsza córka poszła do Rzeszowa na służbę, młodszą pozostała i poświęciła się zupełnie jej wychowaniu. Nędza, wreszcie praca i troski wyczerpały jej zdrowie i poszła na wieczny odpoczynek do grobu.

Co pocznę? pytała się sierota. We wsi pozostać nie mogła, bo eż tu robić będzie? Do służby jeszcze za młoda, za dziewczkę więc się pójdzie do gospodarza, zresztą ani do tego wychowana, ani sił jej do takiej pracy nie starczy. Umie pisać, czytać, czy trochę... oto cała jej edukacya.

Po dłuższej zadumie wstała, związała w węzełek trochę gałganków, i jeszcze nim ranek zawiął, puściła się w drogę do Rzeszowa. Przecież siostrę odszuka... Tyle ludzi tam żyje, to i jej z głodu zgnąć nie dadzą... I nie omyliła się. Siostra Katarzyna, znacznie od niej starsza, przytuliła ją przy sobie i oddała do szwaczki na naukę. Choć sama uboga, bo cóż służyć oszczędzić może, dopomogła jej do zdobycia skromnego losu szwaczki.

Skromnego?... Nędznego, powiedzmy raczej!...

Zarobek szwaczki w Rzeszowie, jeżeli ma zajęcie, starczy na kęs chleba i nędzne odzienie — a kiedy zima przyjdzie, to już nie stanie na płaszczki!

I na Maryę nadeszła taka chwila ciężka. Od paru już tygodni brakło jej roboty, a więc i chleba, a wiatr jesienny przejmował do kości, w letnią sukienkę ubrana. Jedyna nadzieja w siostrze kucharce. Poszła więc do niej. Ale po drodze wstąpiła jeszcze do kościoła OO. Bernardynów, aby pomodlić się i uprosić Matkę Boską o pomoc. I kiedy wychodziła stamtąd, czuła się pokrzepioną, nadzieja rozpromieniła jej licę, doznała przeczuć jakiegoś cudu.

Wiele — ba, bardzo nawet wiele lubimy rozpamiętać o humanitaryzmie i filantropii; przesyłamy jednak przy wykonywaniu kardynalnych zasad doniosłych tych doktryn. Stąd też pochodzi, że posiadamy — prócz flaszki z napisami górnolotnie brzmiącymi: "Tęczyśmy, zabawiamy się na korzyść ubogich, a tymczasem umierają biedni z głodu, spieszymy z pomocą dla chorych, a tymczasem są nasze szpitale karykaturalnymi tylko dziełami filantropii, tak, że wobec takich zdróżności, humanitaryzm na bok ustępuje, by zalać się gorzkiemi łzami.

Jzużo najukochańszy nasz gród rzeszowski może wszystkim innym miastom za wzór służyć, jak szpitale nie powinny być urządzone.

Szpital izraelski jest umieszczony w małej niskiej lepiance, znajdującej się na dobitkę w środku grobów starego kierkuta, a krajowy szpital powszechny mieści się po części w zbutwiałym i waliącym się budynku, niegdyś dla działoł przeznaczonym; po części zaś w domu piętrowym, wybudowanym, tak rzecz można, u progu — cmentarza. Zaiste choroby tutejsi nie mogą się już wcale na to użalać, by im nie demonstrowano ad oculos znikomości świata!

Dzieje naszego grodu zawierają zresztą sporą kolekcję zabiegów, dążących do usunięcia oplakanego stanu sprawy szpitalnej. Ordynujący lekarz szpitala powszechnego użalał się jeszcze 1880 r. na zdrożne stosunki w zakładzie, powierzonem jego opiece. „Gdyby było miejsce, pisze on w swoim memoriale, najmniej 150 chorych byśmy mieli Z wielkim trudem mieszczą ich zaledwie osmdziesięciu kilku, przyjmując połowę o przyjęciu proszących, a wydalam chorych, żebrzących z placzem o zostawie-

nie". No inmem zaś miesiąc pisze: „Zarząd szpitala, uznając zapoznanie własnego interesu, nieludzkość i krzywdę chorym wyrządzaną przez pomieszczenie tych biedaków w lokalach przedzej na *trupczynie* jak na szpital stworzonych, podał prośbę i t. d.„

Już z drobnych tych ustępów nabrać można wyobrażenia o oplakanyim stanie sprawy szpitalnej w naszym mieście, pomimo, że przeróżne zwierzchności w przeróżnych czasach, palce sobie nadwierzęły na spisywaniu prób, przedstawień i memoriałów, bądź do wysokiego Sejmu, bądź do wysokiego Wydziału krajowego.

We wrześniu 1883 r. przedstawiła Rada miejska Sejmowi krajowemu, że szpital potrzebuje rozszerzenia i powiększenia ilości łózek, że ma lokale duszne, ciasne, że niepodobna przypuścić, aby wbrew poczuciu humanitarnemu społeczeństwa, jakby na urągawisko jego dobroczynności, stan taki nadal mógł być cierpianym...

Wobec tego proponowała Rada, jako niezbędną potrzebę, wybudowanie własnego domu szpitalnego według zamiaru od dawna poruszonego, któryby kosztował 38.000 złr.

Na to, czytamy we wspomnianym memoriale, posiada zakład szpitalny około 8000 złr. i może liczyć na dobrowolne datki Kasy oszczędności około 5000 złr.*), a zatem brakłoby jeszcze około 25.000 złr. w. a.

Nie mogąc w inny sposób osiągnąć podobnej sumy, postanowiła Rada miejska upraszać o bezprocentowe zaliczenie takowej z funduszu krajowego, na rachunek zwrotu kosztów szpitalnych, czyli czynszu za pomieszczenie

*) Fundusz ten dojdzie niebawem do wysokości 10.000 złr. w. a.

szpitala, pobieranego corocznie od tegoż. Licząc czynsz tylko po 1500 złr. rocznie, wynika, że zaliczka wróciłaby się w niepełną 17 latach, a potem szpital mając własny budynek i nieplacąc czynszu, zniżyłby jakęś leczenia, czyli zaoszczędziłby funduszowi krajowemu tak na zawsze całą tę sumę, jaką miałby płacić za najem pomieszczenia szpitala...

A co Sejm na to?

Oto dosłowna odpowiedź: „L. 53.956.

Wysoki Sejm na petycję gminy miasta Rzeszowa o udzielenie z fund. kraj. pożyczki 25.000 do 30.000 złr. na wybudowanie szpitala pow. w Rzeszowie *nie postanowił*. O czem i t. d. „Dixi et salvati animam“

Pisywano przedtem i potem przeróżne jeszcze próby — sporządzano plany, a jak nie ma szpitala odpowiedniego tak go nie ma, gdyż Sejm, mając na oku wykorzenienie ostów i kianianki dla braku pono czasu w sprawie szpitalnej „nie postanowił“.

Czy kiedy co postanowi?

O obecnej chwili wiemy tylko tyle z pewnością, że dla braku miejsca w tutejszym szpitalu powszechnym urzędził musiano w aresztach ratuszowych niejako ekspozyturę szpitalną tak dla obłąkanych jak i dla chorych niewiast niedoświata!

Nieprawdą, nader zajmującą tajemnicę z aresztów ratuszowych?!

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.“

Kraków, 5. marca.

(Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza i wynik konkursu).

(©) Dnia 7. lutego otwartą została wreszcie wystawa projektów i modeli na pó-

Lud wierzy jeszcze w cuda.

Ożywiony jej wzrok spoczywał chętnie na wystawach sklepowych i bogatych strojach przechodniów.

Za nią od pewnego czasu postępował krok w krok jakiś młodzieniec, który, sądząc że ma przed sobą dziewczynę lekkich może obyczajów, przystąpił do niej, powitał jąby dawną znajomą i rozpoczął rozmowę.

W pogadance Marya z zupełną szczerością wypowiedziała całą dolę swoją. Zapytana o adres mieszkania, w swej naiwności nie zawałała się ani chwili w odpowiedzi.

W ten sposób zawiązała się znajomość między tym dwojgiem młodych ludzi, jak tysiące podobnych...

Nie byłto jednak stosunek płochy.

W parę miesięcy później młodzieniec upadł do stóp wuja swego, jedynego opiekuna i dobrodzieja, i wyznał mu swą miłość.

Wuj, człowiek rozumny i doświadczony, rzecz zbażał, a przekonawszy się, że Marya jest uczciwą, pracowitą a przytem urodziwą dziewczyną, zezwolił chętnie na związek, i przyjął ją w dom jakby synową.

Marya wróciła stała się duszą, panią domu i jedyną jego ozdobą, a zarazem ulubienicą wuja. Piękna, wesoła szczebiotka,

umiała uśmiechem swoim umilić życie męża i rozfaldować wiekiem, pracą i troską poorane czoło wuja. Lecz nie tylko oni, ale i domownicy, czeladź i wszyscy znajomi polubili ją wkrótce, a co jeszcze ważniejsza, iż tak prędko umiała się oswoić z swem nowem położeniem, że niktby się nie domyślił jej niedawnej nędzy.

Wśród tego szczęścia jedna tylko chmurka zasepiiała jej czoło — to jest: wspomnienie siostry. Kochała ją, szanowała — a jednak wstydziła się jej, że była służką.

Pewnego dnia Katarzyna, będąc w potrzebie, bo została bez służby, przysłała do niej o pomoc. Marya przyjęła ją w przedsiönku i przez służącą wysłała jej jałmużnę jak żebraczkę...

Biedna Katarzyna nie rzekła ni słowa, wyszła z sercem zbolałem i dopiero na ulicy łzami się zalała...

Odtąd nie naprzykrzała się wcale wdzięcznej siostrze...

Całe otoczenie Maryi nic nie wiedziało o tem... Ta nieludzkość, ten brak miłości dla siostry, która zastępowała jej matkę, byłby bez wątpienia ostał ten urok, jaki dokola siebie rozstaczała.

Wkrótce i Marya zapomniała zupełnie o

siostrze, sądząc, że znalazła miejsce i że umyślnie nie daje znać o sobie, aby nie przeszkadzać jej w szczęściu.

Falzywem było to jej mniemanie. Siostra nie byłaby przeszkodziła jej w szczęściu, a ten sam wuj, który ją przyjął w dom, byłby również chętnie powitał i siostrę i tem więcej pokochał Maryę za jej wdzięczność i miłość siostrzaną.

Tymczasem Katarzyna zaniemogła; musiano ją odwieść do szpitala. Choroba rozwinęła się długa i ciężka. Z całego dobytku, posiadała trochę odzienia i pościeli i mały pakiet opieczętowany, który starannie chowała pod posadzką.

Kiedy pojednawszy się z Bogiem, kapłan udzielił jej błogosławieństwa na wieczność, wtenczas uprosiła posługawczki szpitalnej, czuwającej nad jej lożem, aby ów pakiet doręczyła podług adresu, zapewnijając o swej wdzięczności nawet i po zgonie. Wkrótce potem zamknęła powieki... Pochowała ją.

W pokoju Maryi ogień gore na kominię — przed toaletą palą się dwie świece, ona trefi swe włosy, uśmiecha się do siebie, — zwierciadło mówi jej bowiem, że jest

mnik dla największego wieścza narodu polskiego. Dzień ten stanowić będzie epokę w historii sztuki naszej, pierwszy to bowiem raz sądzano od rzeźbiarzy naszych, by stworzyć dzieło o monumentalnym zakresie, któreby godałem było pamięci wieścza, a przytem spełniło żądania narodu, który przez wiele lat skłaniał na ten cel fundusze. Trudnem też było zadanie artystów; musieli bowiem nie tylko stworzyć dzieło odpowiadające wymienionym wymogom, lecz, co niemniej ważne, zastosować pomnik do otaczających go ram, które niestety nie są na rynku naszym jednolite, lecz różnoustylowe, a nadto brak tu także odpowiedniego tła. Pomimono jednak, przysnąć muszę, przewyższyli oczekiwania nasze; gdyż z 30 nadesłanych projektów i modeli, niejeden imponujące sprawia wrażenie. To też tłumy publiczności odwiedzały wystawę, przypatrując się projektom i szepcząc sobie na domyśl nazwiska twórców, przyczem zazwyczaj, jeżeli główna postać Adama podobiała się, sąd o całości wypadł pomyślny, w przeciwnym razie przechodzone nad nim „do porządku dziennego“, chyba, że architektom kompozytowi zwracała zanadto uwagę, wypadków jednak podobnych tylko 2 naliczyłbym mógł.

Żałuję, że tak mało miejsca wyznaczycie mi na korespondencję, przeto, niemożąc opisać poszczególnych projektów, przechodzę do wyniku sądu konkursowego, w skład którego weszli profesorowie: Zacharyewicz, Sokółowski i Odrzywołski, architekt Pryliński, a ze znawców pp.: hr. Lanckoroński, hr. Przesdziecki, Sierakowski, Römer i P. Popiel, oprócz członków zamiejscowych, w tym celu zaproszonych, którymi byli profesorowie-artyci: Guillaime z Paryża i Zumbusch z Wiednia.

Wyrok zapadł 8. marca po odbyciu dwóch sesyj i po 12-godzinnych naradach. Pierw-

ładną... Przywdziała strój balowy, kolce, broszę, przypięła kwiatek do skroni — i znowu spogląda... Cudowna! piękna!... Już prawie gotowa na zabawę, czeka tylko na męta... Wtem weszła do pokoju posługaczka szpitalna i podała pakiet.

Maryja wzięwszy go do ręki, poznała po piśmie, że od siostry i ze skwaszoną miną zwróciła się z zapytaniem:

— Czegoż ona chce znowu?

— Ona?... ona już niczego nie żąda...

— Jaktó?

— Trzy dni temu jak umarła.

Maryja pobladła jak tchułka, drżąc ręką rozłamała pieczętkę — otworzyła pakiet i... znalazła wszystkie listy, które kiedykolwiek pisała do siostry... Posługaczka opowiedziała o ostatnich jej chwilach i odeszła. Maryja pobiegła czempredę do kominka i listy rzuciła w ogień. Listy spłonęły, zamieniły się w popiół... Po czarnych zwęglonych kartkach, iskry, nibyżby zmarłej przed zgonem — spływały, gasyły pomalu i pogasyły na zawase. — Maryja udała się wraz z męciem na zabawę — nikt przecież nie wiedział, że siostra jej, kucharka Katarzyna, zmarła!

szą nagrodę (3000 złr.) otrzymał projekt z godłem „Świeta“, twórcą jego krakowianin Dykas; drugą (1500 złr.) projekt Cełlińskiego z Warszawy „Odrodzenie“, a trzecią (1000 złr.) projekt z godłem „Wieszczowi naród“ Tadeusza Barącza ze Lwowa. Nadto otrzymało sześć innych projektów-tisty uznania.

Orzeczenie to jury wywołało ogólne niesadowolenie, i to niebardzo niesłuszne, tak między artystami jak i publicznością. „Koło literackie“ odwołało bankiet, mający się odbyć na cześć nagrodzonych, a natomiast odbędzie się uczta na cześć — pokrzywdzonych. Młodzież akademicka, w liczbie blisko 400, zaprotekowała uroczyście przeciw wyrokowi jury, a nawet powstał projekt niewypłacenia 60.000 złr. złożonych za pośrednictwem tejże młodzieży.

Powszechnem jest mniemanie, że na taki sąd wpłynęli pp. Guillaime i Zumbusch, a szczególnie ostatni, którego uczniami byli wszyscy trzej premiiowani artyści... Stało się jednak...

Opisu nagrodzonych pomników nie daję, gdyż i najdokładniejsze objaśnienie bez fotografii lub lichej przynajmniej ryciny, nie może dać wyobrażenia o przedmiocie tego rodzaju.

Zresztą piśma nasze ilustrowane pomieszczą niezawodnie w najbliższych numerach dokładne kopie projektów.

Napomknę tu tylko tyle, że nagrodzony projekt p. Dykasa przypomina raczej studnię, z piedestału bowiem wypływać ma z przodu i z tyłu woda, przedstawiła mająca niby „źródło mądrości“, czerpamy przez dwa u stóp pomnika umieszczone pachołęta, które zdają się rozmyślać, ile też upłynie jeszcze wody, zanim wieścza doczeka się godnego pomnika.

Skromne piśma Waszego nie pozwalają mi podać dokładnej treści, jak i rozciąć się o muzyce samej, wspomnę więc tylko, że opera nieposiada właściwej uwertury, lecz, rozpoczynając się introdukcją o smętnych i tajemniczych tonach, przechodzi następnie w motyw cudnej pieśni: „Kłóme westchnienia“, która też zakończy dzieło i stanowi najpiękniejszą perłę w koronie całego utworu. Nadawyczące wrażenie wywarły też w 1. akcie tercet i chór kobiet, w 2. wybór mistrza wśród towarzyszenia potężnego chóru i duet Aldony i Konrada. W 3. akcie tercet Halana, Aldony i Konrada i chór rykerzy. W czwartym wreszcie akcie introdukcja, mająca za temat burzę, której wrażenie tak silne, iż słuchaczy przechodzi zimny dreszcz. Tu się też uwydatnił najuładniej styl wagnerowski, który cechuje całą operę. Wiecej dzieło i zakończy duet Wallenroda i Aldony wśród ogólnego chóru.

Całość dzieła Żeleńskiego robi imponujące wrażenie, muzyka i tekst stanowią jednolitą całość; to też niebywałe powodzenie było nagrodą kompozytora, którego bestannym wywoływano, dając burzą oklasków. Dawno już nie widziałem takiego entuzjazmu w naszym teatrze. Lecz nie na tem koniec. Wszystkie warstwy społeczeństwa lwowskiego starały się wyrazić wdzięczność twórcy, to też uczta po uciecie następuje na cześć Żeleńskiego, a w ostatniej chwili dowiadując się, że dwie sceny zgłosiły się już do niego z chęcią wystawienia „Konrada Wallenroda“, a mianowicie warszawska i pragska.

Zańcut, 3. marca.

(Wyjazd hrabstwa Potockich do Berlina. — Ślub hr. Romana. — Towarzystwo amatorskiego teatru. — Pomocie karnawalowe).

Lwów, 4. marca.

(„Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego)

(M.) Od kilku lat zapowiadana, a z taką niecierpliwością wyczekiwana 4-aktowa opera Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“ pojawiła się wreszcie we czwartek d. 26 z. m. na scenie naszej. Od młodości swej nęcił mistrza śliczny ten utwór Adama, nadający się tak znakomicie za przedmiot opery. Przez przeciąg 20 lat pielęgnował Żeleński, wygadzał i uszlachetniał ulubione swe to dziecię, aż wreszcie stanął z niem przed publicznością polską, by odnieść niezwykły w dziejach muzyki naszej tryumf, który go postawił odradu w jednym rzędzie z twórcą naszej opery narodowej, Moniuszką. Libretto „Konrada“ napisanem zostało przez Wł. Noskowskiego i Z. Sarneckiego jeszcze w r. 1878; gdy jeden ustęp z „Konrada“, a mianowicie „Alphara“ odegranym został z niezwykłym powodzeniem na koncercie w Warszawie. Autorowie libretta, trzymając się ściśle biegu akcji mickiewiczańskiego poematu, ograniczyli pracę swą do recitatywów i chórów, przeto dzieło wymagało na wartości literackiej, zachowało bowiem cały urok poezji wielkiego wieścza.

(J. Z.) Hrabia Roman Potocki wraz z hr. Alfredową Potocką i hr. Józefem, udali się do Berlina na uroczystości żałobne. Ślub odbył się ma w czerwc w starożytnej siedzibie Radziwiłłowskiej, Nieświeżu, poczem młoda para spędzi czas dłuższy w Julinie pod Zańcutem, gdzie temu lat kilka hr. Roman wystawił wspaniały pałac myśliwski.

Zańcut zaczyna się ożywiać! Dawno projektowane zawiązanie towarzystwa amatorskiego teatru, przyszło do skutku pomimo dwóch ścierających się z sobą poglądów. Jedni bowiem życzyli sobie, aby na początek zawiązać towarzystwo w szosuplem tylko gronie bliższych i dobrych znajomych, według zdania zaś innych, które sreasta zwyciężyło, uohwalono, aby zaprosić znaczną liczbę amatorów i amatorów i przyprowadzić do skutku szereg przedstawień, w program których wchodziłyby znacniejsze sztuki. To też inicjator teatru i tej myśli p. S. K. ujął w swą rękę ster i organizację towarzystwa, na wielką rozległość, jak na nasze stosunki, skalę, — qui vivra verra, o ile organizacja ta wejdzie w życie i czy przyniesie odpowiednie do zawiązku owoce?!

Pod względem zabaw tańcujących, Zańcut w tym roku nie pozostał ostatnim podrzęd-

swych rówieśników. Nie było wprawdzie ani jednego bała publicznego, ale w domach bawiono się ochoczo, czasami nawet do 8. rano, były także dwa wieczorki kasynowe. Oprócz tego sport łyżowy, przez całą zimę był kulturowany.

Nienadówka, 20 lutego.

(Zamknięcie rachunków gminnych)

Dnia 8. lutego z rana zgromadziło się tużesze Kółko rolnicze w budynku szkolnym celem odbycia posiedzenia. W ciągu obrad nadeszli do szkoły radni z panem naczelnikiem i sekretarzem. Kółko przerwało swoje obrady, a cofnąwszy się w tył, — ustąpiło miejsca panom rajcom. P. sekretarz oznajmił następnie, że zdaje mu się, iż Rada niekompletna, wysłało więc do karczmcy, czy tamte resztę radnych do kompletu ubierać nie będzie można, a gdy nie zdołano więcej radnych zgromadzić, wyłomaczono sobie, że i tak być może, poczem p. pisarz oznajmił, że dzisiaj odczyta Radzie roczny rachunek gminny za r. 1884.

Rzekłszy to, odczytał też niebawem z dziennika kasowego, niekoniecznie w porządku chronologicznym, dochody i wydatki, i to tak szybko, że rzeczywiście trzeba mieć szczególną pamięć i wysoki stopień wykształcenia, by choć część tych dochodów i wydatków zapamiętać. Po ukończeniu swego wykładu, oznajmił, że jak co roku, tak i teraz przyjdą ci radni, którzy co roku rachunki podpisują, do jego mieszkania i podpiszą, bo w tej chwili nie ma czasu czekać. Co do obrachowania się z kasą pożyczkową gminną, dodał, że nie ma jeszcze rachunków gotowych. Później przeprowadź rachunek, zapewnił p. pisarz.

Radni kiwnąwszy głowami, przyjęli tak jasno im przedstawiony rachunek do wiadomości. Obecny temu przeprowadzeniu rachunków jeden z członków Kółka rolniczego, odważył się odeswać, że wydaje mu się, jakoby ten sposób przeprowadzania rachunków był niewłaściwym, gdyż według §. 70 ust. gmin. nie dziennik kasowy, jak to teraz ma miejsce, lecz zestawiony rachunek roczny, według przepisane go formularza szczegółowo z usprawiedliwieniem i dowodami każdej pozycji, ma być przedłożony i do przejrzenia i sprawdzenia radnym dozwolony; że nie widział tu ani jednego przedłożonego lub powołanego dowodu, niesprawiedliwiającego dochód lub rozchód. Dostał też za to porządną odprawę od p. pisarza, gdyż ten podniósłszy pięść do góry, obepał go takimi słowami, jakich może w całym swem życiu nie słyszał.

Z wielką pokorą sapał się powtórnie ów członek, czy i pojedynczym członkom gminy będzie wolno kiedy do wyłożonego na 14 dni rachunku zajrzeć, — na co zawypokował pan pisarz, że on nikomu nie pozwala na wtrącanie nosa do rachunków, i że nigdy rachunki do publicznego przejrzenia wykładane w gminie nie były, to i tego roku nie noszą. Na takie zawyrokanie — piszą do Gminy — niektórzy radni, osobliwie powstali na owego biedaka, wykrzykując, że

członkowie Kółka robią bunt w gminie i porządek i ład w gminie zamocają, a jeden radny, nawdrniawszy magierkę na głowę, wyskoczył na ławkę szkolną, a podniósłszy silną prawicę absesłat tego trybuna ludu i wesał do rozjęcia się, bo rachunek ukończony, a gdy jeden z powatanych gospodarzy, radny, usiłował ich zatrzymać, został zakrzywany i ostatni ze zwieszoną głową wyszedł z sali obrad. Panowie zaś radni, którzy z urzędu co roku rachunki podpisują, wraz z naczelnikiem gminy, udali się do mieszkania p. sekretarza, by rachunek rycałtem przyjęty zaopatrzyć swymi podpisaniami.

Byłoby może nie od rzeczy, aby wydział Rady powiatowej w Kolbuszowej zechciał w tą sprawę bliżej wglądnąć i pisarza gminy pouczyć, że według ustawy każdy ma prawo we właściwym czasie zajrzeć do rachunków gminnych, i że zamknięcie takowych nieocześnie jak dotychczas powinno się odbywać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 7. marca.

* **Zaręczyny hr. Romana Potockiego** odbyły się w pałacu książąt Radziwiłłów w dniu 3 bm. z księżniczką Matyldą Radziwiłłówną. w Berlinie. Księżniczka Matylda Marya Elżbieta jest córką ks. Fryderyka Wilhelma Antoniego Radziwiłła, ordynata na Ołyce, Nieświeżu i Mirze, członka pruskiej Izby panów, generała przyboczego cesarza niemieckiego, i Maryi Doroty Elżbiety, córki margrabiego Henryka Castellane i ks. Józefa Pauliny Taylerand-Périgord. Na uroczystość tę przybyli o godzinie wpół do 10 wieczorem cesarzowiec, książę Wilhelm (syn cesarzewicza), ks. Hohenzollern, wszyscy z małżonkami. Oprócz tego była obecna cała arystokracja, generałicya i dygnitarze dworscy. Cesarz Wilhelm, z powodu lekkiej niedyspozycji, nie mógł swoją obecnością zaszczyścić uroczystości. W dniu 24 byli narzeczeni na przyjęciu u cesarza, cesarzowej i złożyli wizytę księżu Bismarckowi. Dnia 25 odbył się wielki wieczór u dworu.

* **Konferencje rekolekcyjne** ks. Stanisława Załęskiego T. J., odbywały się w ubiegłym tygodniu przy nader licznych współudziale słuchaczy obojga płci. Bliższe sprawozdanie z tych wielce budujących i pięknie wygłoszonych konferencji filozoficzno-religijnych podane będzie obszerniej w najbliższym *Przebiegu Rzeszowskim*.

* **Towarzystwo Dobroczyńności** Dam. Niektóre panie, zachęczone słowami ks. Załęskiego, powzięły zamiar założenia w Rzeszowie Towarzystwa dobroczynności św. Wincencgo à Paulo. Pierwsze posiedzenie odbyło się u starościny p. Tustanowskiej a przewodniczyli mu ks. Załęski i ks. kanonik Gruska, który oświadczył zaraz na wstępie, że *cała kwota* pieniężna, zebrana ze składek urzędzonej w kościele Farnym w czasie konferencji, a wynosząca przeszło 200 zfr., obróconą będzie na kamień węgielny tegoż Towarzystwa, mającego na celu waparcie ubogich i chorych. Przeszosa jednogłośnie obrano panią hr. Wallisową, a po otrzymaniu statutów, które p. H. Jędrzejowiczowa podjęła się sprawdzić od Towarzystwa dobroczynności z Przemysła, nastąpi wybór wydziału w dniu 14. bm. o 11 godz. przed południem, w biurze Towarzystwa rolniczego.

* **Ćwiczenia rezerwy.** Do tegorocznych ćwiczeń rezerwy powołani będą oficerowie rezerwy i asenterowani w latach 1880, 1878 i 1876, dalej wszyscy oficerowie, byli je-

dnarępczni ochotnicy, z innych lat asenterunkowych, którzy dla różnych powodów mniej już jak 7 lat służby mają, i którzy wskutek tego jeszcze w restandcy są z odbyciem ćwiczeń obowiązkowych; następnie oficerowie rezerwy, którzy uzupełnić mają ćwiczenie z roku 1884, a wreszcie wszyscy rezerwiści asenterowani w latach 1880, 1878 i 1876.

* **Komety roku 1885.** W pierwszych dniach marca widziana będzie kometa, nosząca nazwę astronoma Encke'go, w kwietniu jedna z peryodycznych komet Tempela, a wreszcie w lipcu lub sierpniu kometa, w roku 1858 odkryta przez astronoma Tuttle'a w Cambridge. Rok bieżący przeto w całym tego słowa znaczeniu jest „kometianym“, a tem samem według tradycji powinien być dobrym dla gospodarzy winnic.

* **Koncert.** W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we środę lub czwartek, odbędzie się w sali kasynowej koncert *Bronisława Derynga*, solisty skrzyпка ze współudziałem panny *Emmy Koraitser* i *Emila Derynga*, b. dyrektora warszawskiej szkoły dramatycznej. Koncert składać się będzie z 12 numerów, które jako ze wszechmiar dobrane, przyczynią się niełada do przyjemnego spędzenia wieczoru. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na okoliczność, że p. Emil Deryng, jako wielce zasłużony weteran sceny polskiej, słusznie liczyć może na chętny współdziałanie publiczności.

* **Śmiała kradzież.** W tużeszej Radzie powiatowej od niejakiego czasu wydarzają się peryodycznie wypadki śmiałych kradzieży. Przed niedawnym czasem, jak wiadomo z biórka ś. p. Niziołomskiego, skradzioną została kwota 300 zfr. Mimo wszelkich poszukiwań i śledztwa karnego, które dotychczas jeszcze jest w toku, nie zdołano wyszukać zbrodniarza i sprawa została niewyjaśniona. — W dniu 3 b. m. znoum rozesała się wieść, że z pod ręcznej kasy tamtejszej zginęła kwota 842 zfr. Pieniądże te o godz. 11 rano tego dnia złożone zostały do kasy i zamknięte starannie, z przestrzeganiem wszelkich ostrożności. Popołudniu spostrzeżono brak takowych. Zawia domiona o wypadku tym policya miejska niebawem rozpoczęła dochodzenia, skutkiem których woiny tamtejszy Wajęł natychmiast przyaresztowanym został, na podstawie pewnych poszlaków. Obecnie oddana została sprawa ta w ręce c. k. prokuratury, Wajęł w wreszcie śledczym tużeszego sądu osadzone. Z powodu wdrożonego śledztwa nie możemy wdawać się w bliższe szczegóły, na razie nadmieniamy tylko, że arszowanego rzeczywiście obciążają silne poszlaki. Śledztwo sądowe wyjaśni prawdopodobnie wkrótce tę sprawę i jest nadzieja, że przy tej sposobności i sprawa poprzedniej kradzieży wykrytym zostanie.

* **Ostatni z Lencznerów.** Przed 10 do 12 laty wiele mówiono u nas i słyszano o zbrojcekiej bandzie która pod dowództwem słynnego Lencznera przeważnie w okolicach Malawy, Kraśnego i Kraczkowej nieszczęsną swą działalność zasnaczała mordami, pożogą i rabunkami. Dzięki bezustannym zabiegom sprawiedliwości zdołano opryszków wyłowić i osadzić za kratami w Wiśnicz. Największą część tej bandy wyginęła w murach więziennych, nie wyjmując samego Lencznera, jeden tylko przetrwał 10-letnie więzienie, a jest nim Samuel Hochdorf. Z końcem ubiegłego lata uszkał wolność, bynajmniej jednak nie poprawiony, lecz zdaje się z zamiarem popełniania nowych zbrodni, gdyż już wkrótce po odzyskaniu wolności podpał tuż pod Sędziszowem stodołę. Schwytano go wprawdzie, lecz uślono się czynnychnąć z więzienia śledczego w Tarnowie, poczem ukazał się w naszej okolicy, niepokojąc już samem zjawieniem się mieszkańców wysz wspomnianych wiosek. Wszelkie dotychczasowe usiłowania celem przyaresztowania niebezpiecznego indywiduum, zawiodły

niestety, gdyż jak nam opowiadają, przyniewala on odgrądzaniem się, do milczenia wszystkich, którzy się z nim spotykają. W interesie dobra ogółu byłoby bardzo do życzenia, aby to tchórzostwo ustało i aby kilku męjących przytrzymało słotyćcy. Zdaje nam się, że rozpisanie nagrody na jego głowę, najpewniej doprowadziło do celu. Nietylko bojaźń, lecz i chęć niesprawiedliwego zysku powoduje bowiem niektórych, że zatają miejsce przebywania Samuela Hochdorfa. W ubiegłym tygodniu aresztowano nawet niejakiego F. z Krakowskiej, którego o to podejrzają, że dał przyłtek temu zbrodniarzowi.

* **Kalendarz przysłówiowy.** Pan Karol Rychar, inżynier i administrator dóbr hr. Wallisowej, wydał (drukami J. A. Pelara) dla szkół ludowych swego zarządu 12 tablic kalendarzowych, wedle miesięcy, zawierających w wybitnym różnokolorowym druku przypowieści i reguły włościańskie, odnoszące się do gospodarstwa rolnego i domowego, a zestawione z tradycyi i źródeł, sięgających nawet XV wieku. Tablice te wywieszają się wedle miesiąca po kolei w izbie szkolnej. Tam je dźwiatwo odczytuje samem spojrzeniem i wpaja sobie w pamięć piękne i użyteczne prawdy. Wydawnictwo to uważać należy za bardzo pożyteczne i niewątpliwie znajdzie ono szerokie z czasem zastosowanie, jak sobie zrazu autor zamierzył. Kalendarz takowy opiewa na miesiąc marzec: Leszczyny, osiki i wierzby kwitną; na kwiecień: narastają kolki; śnieżki i ranne cebulki kłują się z pod pleśni. Wszelkie płacitwo błotne i wodne, wracające z ciepła, ciągnie wsiawicie tylko nocą, kiedy większe plactwo sznurowe i kluczne i na dzień wędrowką swoją niekiedy przeciąga. Suchy marzec, mokry maj, — będzie złoże jako gaj. — Kto sieje groch w marcu, będzie gotował w garcu; a kto w maju — w jaju. — Pojednana przyjaźń, by narcowy lód (nie trwa). — W marzec, niejedną zerze brodę starzec. — 4. Na świętego Kazimierza, pokój łowcy i zwierza. — 10. Czerdziestu męczenników jakich, czterdziście dni po nich takich. — 12. Na świętego Grzegorza, idzie zima do morza. — Święty Grzegorz wielki sępłownik, nad wszystkimi rzeki ławnik. — Grze już więcej; lodki płaczą, rzeki warczą, brzegi znaczą. — 19. Święty Józef oblubieniec! która panna, przypnij wieniec! — Wzjadź kwiaty, a wśród wiośny już motyli pęd miłośny. — 21. Święty Benedykt w pole z grochem, Wojciech z owsem jedzie, Stanisław z lnem, Filip tatarską wywiezie.

+ **Kornel Piller**, właściciel najstarszej polskiej drukarni we Lwowie, zmarł w ubiegłym tygodniu po 10 letniej chorobie. Zmarły pozostawia po sobie pamięć gorliwego wydawcy i prawego obywatela. Pogrzeb odbył się dnia 4. bm., a nad mogiłą przemówił go-rzaco p. Platon Kostecki.

* „Gazeta Narodowa“, dotychczas własność pp. Dobrzańskiego i Gromana, z dniem 3. bm. przeszła w inne ręce a mianowicie nabył ją dr. Czerwieński, właściciel zakładu wodoleczniczego Fürstenhof (w Styryi), założyciel i były wydawca *Reforms*. Obowiązki wydawcy, tudzież naczelnego redaktora zostały poruczone p. Platonowi Kosteckiemu. P. Jan Dobrzański wyjechał do Mentone dla poratowania zdrowia.

* **Władysław Zelenki**, twórca opery „Konrad Wallenrod“ urodził się w r. 1837 w Grodowiech pod Niepołomicami. W r. 1846. widziwgo w Krakowie, dokąd przeniosła się matka jego, utraciwszy w pamiętnym tym roku męża. Wcześniej już pielęgnował Zelenki muzykę, do której niezwykle zdolności okazywał, poważniejsze jednak studia datują się od czasu ukończenia gimnazjum, w w którymto porządku kształcił się pod kierunkiem Mireckiego, autora opery „Nocleg w Apeninach“. W czasie tym robił częste wy-

cieżki do Wiednia i Drezdna, a od r. 1859 przebywał w Pradze ćwicząc się w muzyce pod przewodnictwem Krcjca, któremu głównie zawdzięcza gruntowność swego wykształcenia. Od r. 1866 do 70. mieszał w Paryżu, gdzie dokończył swych studiów muzycznych, mając za nauczyciela Damicoego.

Wtórcość Zelenkiego skłania się ku liryzmowi, a w pieśniach jego, z których najpiękniejsze „Marzonia dziewczyny“ i „Pieśń Jaruchy“ ze Stariej Baśni Kraszewskiego prze-waża styl t. zw. szeroki, a kompozytor ma na uwadze przedewszystkiem całość muzyczną. Utwory jego solowe na fortepian i skrzypce noszą ślady wpływu obcych mistrzów, a prze-ważnie Schumanna. Był też Zelenki czynnym na polu literatury muzycznej, tak u nas ubogiej, a owocem tej pracy jest „Nauka harmonii“, napisana wspólnie z Rogoskim. Obecnie talent Zelenkiego sabyłsnął w całej pełni, dowodem czego przedstawienie opery jego 4-aktowej „Konrad Wallenrod“, która wień-czy go sławą pierwszorzędnego kompozytora.

* **Zbiegły kantorzysta.** We Władniu zbiegł kantorzysta Weymann. Ile dotąd stwierdzić zdołano, oszukał swoich klientów na 100.000 zfr. Ze sobą mógł wziąć 10 do 15 tysięcy zfr. gotówki. Weymann jeszcze w roku zeszłym zatrudnił w swoim kantorze 28 osób, których płace roczne wynosiły 25.000 zfr. Ostrożnie więc z zakupnem losów na raty od „szwindlerów“ wiedeńskich.

* **Gordon**, wódz angielski w Afryce, zabił w Chartum, wedle opisów gazeciarskich miał być mały, chudy i niepokalny. — Patrik Gordon „Sobieski“ który przed trzydziestu kilku laty na jelenie polował w kniei hr. Dzieduszyckiego na Beskidzie szerokim, był słusznego wzrostu, silnej budowy, bardzo przystojny i okazały Szkot o bujnych kaszlanowatych, lekko kręconych, ślicznych włosach długich, ułożenia wytwornego a nie przesadnego. Jako ówczesnie przełożony działu rycin i obrazów Zakładu Ossolińskich we Lwowie, przyjmowałem go tam, gdy przyszła kolej na mnie. W księgo gości zapisał się z przydomkiem „Sobieski“, objaśniając iż ród jego pochodzi z wauki Jana III. Więc mu pokazywałem prócz obrazów, także rodziny Sobieskich ryciny, zbioru 6. p. Alexandra Batowskiego, który łącznie z zbiorem Ossolińskich stanowił rzeczony dział, Muzeum zwany. Niepomału zdziwiła mnie dokładna znajomość dzieł polskich a najdokładniejsza dotyczyła Jana III i rodziny całej. Tylko może jeden Fr. Liszt, sławny pianista, wyrównał mi w tem, a obadwaj mogliby być nauczycielami niejednemu zarozumiałcowi naszemu. Wracając z kołomyjskich łowów, był wielce uradowany że po-walił jelenia ogromom dorównującego chyba amerykańskiemu i szkockiemu. Wyprawę łowiecką podjął dla klubu myśliwych, który wówczas w Edynburgu miał urządzić wystawę światową jeleni. Twierdził, że jego jelen polski zupełnie dotąd nieznan, będzie ozdoba wystawy. Jako oficer gwardyi góralów szkockich „hiklenderów“, na wieczór w domu hr. Dzieduszyckiego gospodarza swego, wystąpił w mundurze pełnym i wywołał rumieńce na licach, bo mundur gwardyi szkockiej datuje się jeszcze z czasów Rzymian, taki nieprzymierzając, jak to malują św. Floryana. Czyby to był ten sam Gordon?

Szczepan Morawski.

* **Stracenie z przeszkodami.** Okropnem zajściu podczas trwania zbrodniarstwa donoszą z Exeter w Anglii. Niejaki John Lee, który zamordował swą chlebodawczynią, straconym być miał dnia 23. lutego. Rusztowanie jest wyższem angielskim tak urządzone, że zbrodniarz stojący pod szubienicą, z założonym na szyję strzykiem, w chwili krytycznej zapada się w dół, wskutek otworzenia się pod nim drzewiczek. Otworzenie to następuje przesunięciem matego poprzecznego belka. Otóż zdarzyło się, że drzewiczki w danej chwili

otwarły się nie doły, wskutek czego Lee został przy życiu. Odprowadzono go więc do klatki, aby tymczasem usunąć przeszkodę, ale zbrodniarzowi widocznie zaczęło sprytnie, gdyż przy powrocie na był i trzecim wiszeniu drzewiczki ani razu się otworzyły. Chciano po raz czwarty przystąpić do egzekucyi, lecz obecny szeryf nie pozwolił na to, udał się do Londynu i wyjechał Leemu ułaskawienie od kary śmierci, która „podług woli królowej“ zamienioną ma być na karę więzienia.

* **Najdroższa książka.** Z końcem zeszłego roku licytowano w Londynie bibliotekę Sir Hayforda Thorolda. Żeby dać pojęcie o nadzwyczajnej rzadkości jak niemniej kosztowności tego księgozbioru, dość przytoczyć, że jedno tylko dzieło sprzedano po długim targu za 3.900 funtów sterlingów, t. j. przeszło 40.000 zfr. — Niedziw, je-dnak! Był to „Biblia Sacra Vulgata“, najpiękniejszy pomnik sztuki drukarskiej, pierwsza książka, drukowana cziociankami ruchomymi w latach 1450-1455, przez Gutenberga i Fusta w Moguncyi. Śliczny krój cziocianek i odcisk sam zachwycić mogą znawców, lecz każdego zdumiewa polsk, jaki czernidło dotychczas jeszcze, po latach przeszło 400, zachowało. Biblia ta znana też w świecie naukowym, szczególnie francuskim, pod nazwiskiem Biblie Mazaryniego, do czego powód dało odkrycie jej w wieku 18. w bibliotece Mazaryniego w Paryżu, dokonane przez bibliografa Deburę.

* **Ogromny postęp cywilizacyi** Nową broń wynalazł Amerykanin Heras Maxim. Jest to rodzaj armaty rewolwerowej na trój-nogu, kartaczownicoy. Urzyna ją, że dzieło takie, raz nastawione, samo strzela bez przerwy, dopóki tylko dostarczą ją ładunki. Ładunki utwierdzone są na pewnym rodzaju taśmie, nawiniętej w magazynie działa. Gdy amunicya jednej takiej taśmy zostanie zużyta, trzeba tylko nową taśmę do końca strzelać przyczepić, a ogień może iść bez przerwy. Do obsługi tego „cudownego instrumentu“ wystarczy jeden artylerzysta, który ilość strzałów może posunąć do 600 na minutę. — Co za postęp cywilizacyi!

* **Rękomię pokoju europejskiego** bardzo pokaznie wygląda. Na stopie pokojowej znajduje się pod bronią 3,400,000 ludzi, a w razie mobilizacyi cyfry te wyrastają do 11,320,000 z 15,000 armat. Utrzymanie tego zastępu obrońców pokoju kosztuje rocznie 3,840 milionów franków, co razem ze stratami, ponoszonymi wskutek nieprodukcyjności żołnierza, wyniesie okragłą sumkę 10,000 milionów franków. Wobec takiej assekuracyi, można spać spokojnie!

* **Samobójstwo jako przemysł.** Rzecz dzieje się w Paryżu. Wiceorem na ulicy Pierre Charroin, tłum ludzi otoczył człowieka, który w rozpaczy mówił monosylabami „Krysis zniszczyła mnie do szczytu... żona... dzieci... głód... dwa dni... lepiej umrzeć!“ Wyjął rewolwer, zmierzył do siebie i padł na miejscu. Zaniesiono go do pobliskiego domu i rozpięto na nim ubranie — koszula cała zakrwawiona, oddech ustał już prawie. Jeden z obecnych opatrwszy go, przemówił do serca obecnycy, aby pamiętali o żyjących, których pozostawił. Wezwanie osiągnęło skutek: posypała się drobna moneta, a i pięciofrankówki do kape-lusza. Policya! ktoś się odzwał z tłum! Wyraz ten jak iskra elektryczna oddziaływała na zbierającego składkę i — zmarłego, gdyż obaj zemknęli w mgłnieniu oka.

TEATR LASOCKIEGO.

„Halka“, przedstawiona w niedzielę dnia 1. b. m. w teatrze p. Lasockiego, wzbudziła wielu ciekawych. Sala była szczególnie zapelniona, do czego przyczynił się niemało hożny zastęp gości z okolicy. Operę tę, wystawioną przez towarzystwo p. Lasockiego, widzieliśmy już w roku zeszłym, za ostatniej jego

byłoci i już wówczas oceniliśmy poniekąd artystyczne siły biorące w niej udział. I dziś zatem powtórzyc musimy, że całość wypadła stosunkowo wcale dobrze. W roli tytułowej tym razem wystąpiła panna Ryglewska. Ponieważ wiemy, że to był pierwszy jej debiut na deskach teatralnych, zatem niewłaściwą byłaby krytyka bez pewnej pobłażliwości; skrócona piórem zbyt ostro sżoigłmi.

Artystka ta jest uczennicą wiedeńskiego konserwatorium. W śpiewie jej znać pewną szkołę i dokładne obznajomienie się z zasadami muzyki wokalne. Głos jej miły dla ucha, pełen siły, szczególnie w tonach wyższych, sprawia nader korzystne wrażenie, i przekonuje nas, że panna Ryglewska, jako śpiewaczka, przy odpowiedniej pracy, zająć będzie mogła szacowne stanowisko. Ze zdolności są po temu, nie da się zaprzeczyć, gdyż całą swą, tak trudną, partję odśpiewała p. R. nader poprawnie i czysto, a w miejscach niektórych siłą i niezwykłym przejęciem się, wczasującem; że wróżba nasza co do przyszłości tej artystki, nie jest bezzasadna. Jak każda rzecz, tak i występ niedzielny p. R. miał także odwrotną stronę medalu. Rola Halki jest na wkrótce dramatyczną i oprócz dobrego śpiewu wymaga także dobrej gry. Trudno zaś wymagać, by artystka debiutująca po raz pierwszy na scenie, zdołała wywiązać się należycie z tak trudnej roli dramatycznej. To też sżrażać niepowinno debiutantki, że grę jej uwydatniliśmy, jako ujemną stronę zresztą szczęśliwego jej występu jako śpiewaczki. A propos gry podnieść także musimy, jak niestosownem i niesmacznem było postępowanie aż nader widoczne, niektórych artystek, które w sposób wcale niekoleżeński, a nader graniczący prawie z lekceważeniem publiczności, starały się przeszkodzić grze i obaleniuciu panny R. na scenie, co nie uszło uwagi zgorażonej publiczności, która, umiejąc wynagrodzić dobre chęci debiutantki, obypynała ją rzęziemtemi oklaskami po każdym akcie.

Sympatyczny występ p. Kliszewskiej w roli narzeczonej omawialiśmy już w roku szeszym. P. Taboraki jako Janusz używał dobrze swego głosu i grał tak dzielnie, iż nie mu zarzucić nie można.

W poniedziałek dnia 2 b. m. danym był „Quodlibet“ na dochód Władysława Kicińskiego. Rzadko kiedy widzujemy sąle tak przepelnioną jak na tym dniu. Dowód to najlepszy sympatyi u publiczności, jaką posiadał sobie p. Kiciński. Przedstawienie to było rzeczywiście tryumfem dla beneficjanta, który występami swymi przekozał nas, że jest artystą ze wszechmiar rutynowanym i jesteśmy pewni, że z równą zyciowości przyjeżdża go i publiczność stołeczna na deskach swej sceny. „Jedno słowo do ministra“, znakomita komedia w 1 akcie, oparta na powatnem tle historycznem, posiada wszelkie warunki stałego utrzymania się w repertoarze. Beneficjant w roli Janka pucybuta rozwinął tyle humoru i naturalnego, wcale nieprzesadzonego komizmu, że serdecznie ubawił publiczność. Bardzo dobrą także była pani Kliszewska jako Natalia. P. Szutkiewicz z nader trudnej roli Salomona Oppenheima wywiązał się z rzadką sumiennoscią, gra jego niepozostała niel do zyczenia, i tym razem także potwierdziła nasze zdanie, któreśmy o nim wydal, nazywając go myślącym inteligentnym aktorem. Pan Wierzbicki, reżis Oskar, z roli Kaunitza wyrobił udatny, filigranowo wyciosany typ starożywieckiego dyplomaty. Operetka jednoaktowa „Czula struna“ była świetnie odegrana. W wojnie o tanterkę przekołaliśmy się, że p. Kliszewska w roli Kley jest rzeczywiście nadzwyczajną miłą. P. Kiciński zaś jest niesrównanym Baltazarem.

Przedstawienie trwało do w pół do 1 po północy, śmiało więc można było opuścić „Wujaska Alfonsa“, na coby się i publiczność chętnie była zgodziła.

Jutro odbędzie się nieodwołalnie ostatnie przedstawienie. Na dochód p. Szutkiewicza wystawionym będzie „Rozsa Sandor“, obraz sceniczny z życia szbojów węgierskich, w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami Edwarda Dorna, tłumaczony przez beneficjanta Jana Szutkiewicza, z muzyką K. Kleibera. Dotychczas mieliśmy kilkakrotnie sposobność zapoznania się z p. Szutkiewiczem, jako z aktorem pracowitym, zdolnym i przejmującym się duchem ról sobie powierzonych. Nie wątpimy tedy, że jak najlepiej wywiąże się i w sztuce Rozsa Sandor, zwłaszcza, że jako tłumacz miał sposobność głębiej wniknąć w myśl tego utworu dramatycznego, odzwierciedlającego nam ustępi z życia osławionego opryska z Alföld we Węgrzech, który dopiero ostatnimi czasy uzyskał wolność, odpokutowawszy zbrodnię swe kilkunastoletnią karą w Kartausie.

Pan Lasocki bawi w mieście naszym przez 5 tygodni, zapoznał nas z nowszymi utworami sceny, a przyznać musimy, że nie szczędził pracy, aby uprzyjemnić nam wieczory, a sobie zjednać uznanie.

Rachujemy więc z pewnością na to, że publiczność nie pominie sposobności, by liczenie pożegnać towarzystwo, które bądź co bądź jest najlepszem prowincjonalnem, a tem samem szczęściem takowe do odwiedzenia nas w krótkim znowu czasie.

Dział Ekonomiczny.

* Wybory do krakowskiej Izby handlowej. W dniu 3. b. m. odbyły się w Krakowie wybory z kuryi wielkiego handlu do Izby handlowej i przemysłowej. Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła w okręgu wyborczym krakowskim 830, udział w głosowaniu wzięło 211. Wybrani otrzymali: Zygmunt Szancer, dyrygent filii Banku hipotecznego, 152 głosów; Albert Mendelsburg, bankier, 152; Jakob Bober, kupiec, 128; Hirsch Landau, kupiec, 114; Maurycy Frische, spektor, 108; dr. Fobus Salomon, adw. z Tarnowa i właśc. domu komisowego, 97 głosów. W okręgu wyborczym tarnowsko-rzeszowskim, z kategorii większego handlu wybrani: Herman Merz, sżent handlowy w Tarnowie, 147 głosami; Izak Holzer, bankier w Rzeszowie, 146; Markus Schönfeld, spektor w Krakowie, 144; Samuel Schlesinger, kupiec zbożowy w Krakowie, 143 głosami.

Wybory te wypadły o tyle dla Rzeszowa pomyślnie, że naszemu stanowi kupieckiemu dostał się przynajmniej w udziale godny reprezentant w osobie p. Izaka Holzera. W ogóle zaś nie ma kraj powodu zadowolonym być z wyniku wyborów, gdyż po większości dotychczas wybranych łatwo można poznać, że nie interes kraju, lecz uboczne wpływy wiedeńskie szrętelnie kierowały wyborami... wpływy, pozostające w ścisłym związku z samolubnemi dążnościami młodszych pewnej instytucyi finansowej, która trzymając się ścisłego: „sic vos non vobis“ już to co najmniej ma na oku dobra krajów, jej pieczołowitości powierzonych!

* Dostawa dla armii. Jeżeli nie sąjd jakie nadzwyczajne i niespodziewane przeszkody, to zdaje się, że sprawa dostawy dla armii zostanie przynajmniej częściowo zafatowaną pomyślnie dla krajowego przemysłu. Powiadamy: częściowo — odnosi się to bowiem tylko do tych rekwizycji, które używają skóry jako surowego materiału, głównie zaś do szeszwa. W ministerstwie wojny nie dano wprawdzie wysłać przez wice deputacyi pozytywnej rezolucyi, bo to było niemożliwem

przed wniesieniem oferty, ale szef intendentury wojskowej fu. Lambert przyrzekł poparcie według możności. Jest szapewniomem utworzenie wielkiej spółki. Oferta będzie co rychlej wniesiona, a przy zyciawem poparci Kofa, przy niezmordowanej gorliwości pofa Le-wakowskiego, i wobec danych co sfer rządowych, choć ogólnikowych poręczeń, jest nadzieja, że nasi oferenci się utrzymają. Finansowe poparcie Banku krajowego jest również już szapewnione.

* Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące kółka rolnicze: 260. Subów (pow: Tarnobrzeg) założył P. Henryk Doląński; delegat: 261. Opiny (pow: Jasło) zał: p. Edmund Łoziński i p. Rogawscy, 262. Skwarzawa nowa (pow: Żółkiew) zał: p. Mieczysław Bażenin Mnisek, 263. Knieziółka (pow: Dolina) zał: p. Jerzy Klimowicz, 264. Wilkowie (pow: Biała) zał: p. Jan Kaszycki, del. 265. Wojszadzka (pow: Jasło) zał: p. Edmund Łoziński, 266. Nawojowa (pow: Nowy Sącz) zał: Edward Ad. hr. Stadnicki, 267. Żodygówce (pow: Żywiec) zał: ks. Jan Miodomski, 268. Nowe Miasto (pow. Dobromil) zał: p. Aleksander Pręglowski, 269. Staromieście (pow: Rzeszów) zał: ks. proboszcz Józef Stańej, 270. Białobrzegi (pow: Łancut) zał: ks. kanonik Jędrzejowski, del. 271. Wielowieś (pow: Tarnobrzeg) założyli pp. Henryk Doląński i hr. Jan i Zofia Tarnowscy, 272. Bolezów (pow: Dąbrowa) zał: p. Sroczyński, 273. Tyłmanowa (pow: Nowy Targ) zał: ks. kanonik T. Puciłowski, 274. Ostrowsko (pow: Nowy Targ) zał: p. Władysław Strowski, 275. Kąclowa (pow: Grybów) zał. p. Jan Dutkiewicz, 276. Wilamowice (pow: Biała) zał: ks. proboszcz Andrzej Kondolewicz, 277. Hawłowiec dolny (pow: Jarosław) zał: p. Maryan Fells, 278. Ruchowa (pow: Tarnów) zał: ks. dr. Kopyciński. — Jako czwarty członek „Założyciel“ Towarzystwa przystąpił pan Artur hr. Potocki z Keszczowice z kwotą 100 złr.

* W handlu zbożowym panował w ostatnich czasach, przeważnie na wszystkich targach europejskich zupełny spokój, zwłaszcza wobec nader nad ctem od zboża. We Lwowie była cena owsa stałą, kukurudza nie miała popytu, a o pszenicę mało się dopytywano; przeciwnie jęczmień połączony, nasion olejnych brakło, a co do nasion konicznych, to tylko o najlepsze gatunki dopytywano się.

* Zakaz wywozu nierogacizny do Prus. *Deutscher Reichs-Anseiger* donosi, że z powodu wybuchnięcia zarazy pszawowej i racicznej między nierogacizną, sprowadzaną z Węgier i Galicyi, zakazuje rząd pruski wprowadzania świń z Austro-Węgier do Prus.

* Kalendarzyk myśliwski. W marcu polować wolno na: sżonki, cietrzewie, drogie, i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ugodności.

Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	7.75 do 8	7.90 do 8.60	7.25 do 8
Żyto	6.50 do 7	7— do 7.40	6— do 6.60
Jęczmień	6.75 do 7.30	7— do 8.25	6— do 8
Owies	6.75 do 7.25	7.30 do 7.90	6.25 do 6.75
Konika	45— do 50	42— do 52	45— do 54
Rzepak	12— do 13	12.50 do 12.75	11.50 do 12.25
Groch	9.50 do 10	8— do 11.50	5.75 do 10
Wyka	7.75 do 8	5.50 do 6.50	— do —
Okowita	— do —	— do —	37.50 do 37.75

W Rzeszowie ostatni targ był bardzo ożywiony.

W Krakowie z powodu braku zagranicznych kupców targ był słaby.

We Lwowie tendencya stała.

Nowy wynalazek!

Włóknaki Chrystusa
stworzonego, wy-
daję w ciemności światło,
pocera Kalgarnia
I. A. Polara (H. Czorny)
w Rzeszowie, która otrzy-
mała wytycady skład
takowych na Rzeszowie i
okolice. — Cena obraz-
ka (forma, 15—10 ctm.)
w reszcie 1 złocany
Wyd. 1885 50 cent.

**Smarowidło do osi żelaz-
nych. — Olej maszynowy**

do lokomotyw, maszyni rocznych,
tarczów, młynów parowych i wo-
dnych i w ogóle do każdego innego
użytku w gospodarstwie, tak hur-
towo jak i w pojedynczo, poleca
w składzie **Hübner i Hanke**
w Ławosie, Rynek L. 38, skład fa-
bryczny farb, lakierów, pokasów,
chemikali, kieszek gumowych i ar-
tykułów browarniczych, oraz han-
del materyałów. 83-2-1

NATURALNYCH

wód mineralnych

używanych porą zimową,
polecamy jesienny transport
zakażym, względem Szanowna
Publiczności

J. Schaitter i Spółka
W RZESZOWIE. 229 15-7

Konversations-Lexikon
3 Bände

Do nabycia w Księgarni
J. A. Polara (H. Czorny) w Rzeszowie.
Cena 1 zlr. 80 cent. przesyłka pocztową 2 zlr.

L. 526.

OBWIESZCZENIE.

W celu wypuszczenia, przysługującego gminie
miasta Rzeszowa, wyłącznego prawa propinacji
wódki i piwa, tudzież prawa poboru daniny komu-
nalnej od tych napojów i browara miejskiego
na trzeciecie od 1. stycznia 1886 r. po ko-
niec grudnia 1888 r., ewentualnie także na część,
później określę się mającą, roku 1885, jeżeliby
dzierzawa na przed upływem roku tego dzierzawy
oddana być mogła; rozpisuje się niniejszem licy-
tacyę ofertową, otwartą od dnia niniejszego
obwieszczenia aż do dnia 17. marca 1885 r.
do godziny 12. przed południem, a to z wy-
kluczeniem licytacyi ustnej.

Ceny wywołania ustanawia się następnie:

1. za prawo propinacji wszel-
kich gorzałek, rosolisów
itp. rocznie po 10880 zlr. 33 ct. w. a.
 2. za prawo poboru daniny
komunalnej bliżej posze-
gólnionej w protokole licy-
tacyjnym, od różnych go-
rzałek, rosolisów, likie-
rów itd. rocznie po 14217 " — "
 3. za prawo propinacji pi-
wnej rocznie po 6282 " — "
 4. za prawo poboru daniny
komunalnej od piwa rocz. 1954 " — "
 5. za browar miejski rocznie 600 " — "
- czyli łącznie 33933 zlr. 33 c. w. a.

Nakoniec zastrzegę się, że propinacja gorzał-
czana tylko łącznie z daniną komunalną od gorzałek,
a propinacja piwna tylko łącznie z daniną komu-
nalną od piwa i z browarem wypuszczoną zostanie.
Bliższe postanowienia zawiera protokół licy-
tacyjny, który przegladniony być może w regi-
straturze tutejszej. 25 3-3

Rzeszów, dnia 10. lutego 1885 r.

Magistrat miasta
Kalinowski.

F. HOCHSTIMA
w Krakowie, ulica św. Gertrudy

NAGROBKI

z najtrwałego piaskowca, marmuru i granitu,
wykonane w różnej cenie począwszy od 20 zlr. wal. austr.
Przyjmuje się również zamówienia według nadecla-
nych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca
lub wapienia własnych fontein i na posadzki różno-
barwne, marmurowe lub marmurowe ogaiotwale.
Ceny znacznie niższe.

OGŁOSZENIE.

**W łatwych warunkach
do nabycia**

w wschodniej Galicyi, blisko mi-
astu Lwowa, 64 mil od stacyi kolei
Czerniowickiej, przy drodze pa-
ństwowej
150 morgów nielętego, 20-letniego
zrzeczenia lasowego, kwalifikującego
się na założenie folwarku samo-
letniego z przyłączeniem już powsta-
łego na wykorczowanie. — Gleba
bardzo dobra, koczownicza łatwy i
łani, dzierżawca pokrzywa w su-
pełności posiada korczak. W pra-
czynie powyższe wliczone być mo-
gą około 30 morgów pola już
wykorczowanego wraz z leśni-
czówką na mieszkanie i stajni.
Szczególnie komplek, powyższy
nadaje się do parcelacyi i koloni-
zacyi dla Maszów. 32 2-3
Bliższe wiadomości udziela na
żądanie ustnie lub pisemnie Wny
M. Perlmutter w Lwowie
ulica Szejnbochy 3.

!! Najlepsza sposobność !!

Mając znaczny zapas
gotowego obuwia, tak
męskiego jak i damskie-
go, urządzam wyprzedzić
takowego, po znacznio
niższych cenach.
Proszę o łaskawo
względę Szan. Publicz-
ności, pozostać z szac-
unkiem uniżona



Marya Stefanowa
W RZESZOWIE.

CHŁOPIEC

12 letni
z ukończoną IV. klasą nor-
malną znajdzie miejsce u
Fr. Jiréka, rymarza w
Rzeszowie. — Zamiejscowi
mają pierwszeństwo. 8 8-7

!Na Wielki Post!

polca
Księgarnia J. A. Polara (H. Czorny)
W RZESZOWIE
Tomasz à Kempis, „O naśladowaniu Je-
zusza Chrystusa“, ksiąg cztery, z Je-
cińskiego przełożony X. A. Jele-
wiecki. Osobne wydanie z pięknymi
stalorytami i ilustracyami w tekście,
na papierze wellowym, 4 zlr. —
Toż samo w mniejszym formacie ze
stalorytami i tyfem chromatogra-
fowym, 2 zlr. 50 ct. — Toż samo
bez obrazków, 90 ct.
— „O naśladowania Jezusa Chrystusa“,
ksiąg cztery, przekład ks. Tadeusza Ma-
tuszewicza, 36 ct.
Gondek, ks. Folka, „Rozmyślenia nad
ewangeliami“ każdego dnia wielkie-
go postu ku zbudowaniu i uświęceniu
ludu chrześcijańskiego, 1 zlr. 25 ct.
Awencin, ks. M., „Rok Chrystusowy“
czyli „Rozmyślenia na każdy dzień
w roku o życiu i nauczono Pana na-
szego Jezusa Chrystusa“, a faith-
skiego przełożył ksiądz *** 3 zlr.
Solomon męski (na maszów Jezusa Chry-
stusa“ podług rozmyślań Anny Ka-
tarzyny Kemerich, zakonicy Augu-
styński, 1 zlr. 15 ct.
„Droga Krzyżowa Pana naszego Jezusa
Chrystusa“ w czterdziestu stacyach,
5 ct. — Toż samo z obrazkami na
lepym papierze, 10 ct.
„Rozmyślenia męki Pańskiej“, prze-
łożona, na post wielki, 6 ct.
„Szepek miły“ z ogrodu Górczanki
albo iściano rozpamiętywania
męki Pańskiej, 6 ct.